Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiej N. 9.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr., 6 fen., na pocztach 20 sgr.
[illegible] sprzedaje się po [illegible]

ORĘDOWNIK.

№ 150.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się we wszystkich [illegible] z opłatą
1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego

LISTY
nadsełać należy franko pod adr.: Do Redakcy Orędownika, Poznań.

Rękopisma
nie zwracają się [illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Benedykta Op.
Jutro: Bazylego męcz.

Poznań, czwartek 21. marca 1872.

Słońca wschód 6^1, zach. 6^2
Długość dnia 11 godz. 47. m

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiej popierać i szerzyć je zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik odpowiednio do potrzeb naszych społecznych jeszcze nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu **17½ sgr.** na prowincyach **20 sgr.** Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, a w Poznaniu prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Zupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski; F. H. Rychter, ulica Wilhelmowska; ekspedycya gazet Kaufmana i Palmego, Plac Sapieżyński 1.; handel Michaelisa, Małe Garbary; handel cygar L. Kaniewskiego, Wodna ulica; handel J. N. Leitgobra, przy Garbarach; handel Affeltowicza, Chwaliszewo 13.; handel Miśkiewicza, Ostrówek na Śródce 1.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6½ sgr.**, na prowincyi **10 sgr.** Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi.

Ekspedycya Orędownika.
Róg Ulicy Wrocławskiéj i Gołębiéj 9, 1 piętro.

Wiec w Gostyniu

Wołajmy — jeszcze jesteśmy!
Niech żyje lud!

Te słowa przyszły mi mimowoli na myśl, gdym z wczorajszego wiecu do domu powrócił. — Nie wiem, jak tam kto, ale ja sądzę i wierzę, że wiece takie, jak ostatni w Gostyniu, choćby już bez wszelkiej innej dla nas były wartości, tę niezaprzeczalną mają doniosłość, że kształcą, oświecają, zachęcają i podnoszą. Wczorajszy wiec w Gostyniu najlepszą będzie i najdobitniejszą odpowiedzią dla *Kuryera i Dziennika pozn.*, i coda Boże, skłoni może te pisma do zaprzestania robienia wycieczek przeciw *Orędownikowi* w tej dzisiaj dla nas najważniejszéj sprawie; co więcej — przypuszczamy nawet, widząc wczoraj kilkunastu stronników *Dziennika*, co z ciekawości tylko w wiecu uczestniczyli, jak zagrzani, powiedziałbym przeistoczeni przebiegiem całej sprawy, całą duszą za propozycyami i zasadami *Orędownika* się oświadczyli, przypuszczamy — powtarzam, że do zupełnéj między dziennikarstwem naszém przyjdzie niezawodnie zgody. Ale pozostawmy to dobréj woli przeciwników i wróćmy do wiecu w Gostyniu.

Już od południa widziałeś w niedzielę ze wszech stron gromadzącą się tę wierną narodowéj sprawie wiarę miejską i wiejską w hotelu p. Jankiewicza. Wsie: Bojanice, Dusina, Grabonóg, Podrzecze, Ostrowo i W. Strzelcze najliczniejszy dostawiły kontyngens, choć śmiało twierdzić możemy, że każda wieś — każda osada z okolicy Gostynia miały swych reprezentantów, bo mimo deszczu i niepogody trzysta przeszło należyliśmy naszéj braci wiejskiej, co wózkami i piechotą do wspólnéj a publicznéj stawili się roboty. Z mieszczan widzieliśmy nietylko obywatelów Gostynia i pobliskich Piasków, lecz nawet Kościan i Śrem dostawiły swych przedstawicieli, którzy wynieśli od nas to mocne przekonanie, że byle szczérze i rozsądnie, Boga na pomoc i *Orędownika* wezwawszy, — wziąść się do dzieła, to z łatwością wiec urządzić i przeprowadzić można, — z pewnością do podobnéj roboty w rodzinnych swych stronach wszelkiemi siłami przyczynić się zechcą. — Z szlachty okolicznéj zauważaliśmy tylko p. K. z D., który zawsze i wszędzie, gdzie o dobro publiczne, o sprawę publiczną chodzi, znaleść się nie omieszkuje. Koniec końcem zebrało się nas około 600 wiarusów, co nie zważając na nieuzasadnione wywody przeciwników wieców, a kierując się tylko miłością Ojczyzny nakazaną łącznością, o godzinie 5. wyczekiwaliśmy niecierpliwie na zagajenie obrad. Ale otóż niebawem zadzwoniono — i wiec rozpoczęty.

Wstępuje na mównicę gospodarz Melchior Katarzyński z Grabonoga i w te odzywa się słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (Odpowiedź wszystkich zgromadzonych: Na wieki wieków. — Amen.) Bogu Najwyższemu dzięki, żeśmy się tutaj tak licznie zebrali. — Będziemy tu sobie radzili wedle sumienia i prawdy; ale, że to wszystko na porządku stoi, że na przykład wojsko musi mieć jenerała, coby dowodził niem, a w domu każdym musi być głowa domu tego, tj. gospodarz co się stara o wszystko, — o ład i zgodę, dla tego my też musimy sobie zaraz na początku wybrać taką głowę i takiego gospodarza z pomiędzy siebie, który będzie się starał, aby się wszystko: 1, wedle porządku odbyło, — 2, aby się spokojnie odbyło, 3, aby każdy kto będzie chciał mówić, mógł tego gospodarza prosić o głos; a na takiego gospodarza albo prezesa wybierzemy sobie np. p. Zygmunta Janaszewskiego. Czy dobrze? (Zgromadzeni chórem odpowiadają: dobrze!)

Pan Janaszewski więc zająwszy miejsce zacnego wiarusa Katarzyńskiego, a podziękowawszy w krótkich, lecz serdecznych słowach za położone w nim zaufanie, prosi zgromadzonych i ostrzega, aby się ściśle przy publiczném wypowiadaniu opinii swych, praw przepisanych trzymali, a mówiąc o władzach, — zawsze tylko z poszanowaniem dla nich się wyrażali. — Zrobiwszy wiernie uwagę, że od tego dobro ogółu zawisło, w te daléj przemówił słowa: „Szanowni Panowie i Bracia Wiarusy! Powiadają starzy ludzie, że jak w rodzinie spotka kogo nieszczęście, to każdy — co do niéj należy a jest poczciwy, czuje nieszczęście drugiego i boleje razem z nim. Powiadają téż jeszcze, że jak wszystkich spotka nieszczęście, to jeśli się zejdą razem, i użalą się sobie nawzajem i uskarżą się, i jeden poda radę, drugi doda otuchy, trzeci pocieszy i wygadają się wszyscy z tem co im dolega, to się każdemu jakoś lżéj zrobi na sercu.

Uważacie do czego prowadzę?

Nami, którym Bóg dał mowę naszę i zwyczaje, dzisiaj okrutnie świat pomiata. — Tam na sejmie w Berlinie okrutnie obrazili starszych braci naszych, tj. posłów, bo powiedzieli, że oni po prostu prawdy nie mówią, że oni co innego gadają, aniżeli my chcemy, cośmy ich wybrali. — Powiedzieli, że tylko szlachta i posłowie chcą dobrych szkół z językiem polskim, a my mieszczanie i lud wiejski, tobyśmy radzi co prędzéj chcieli się oduczyć języka polskiego, a do niemieckiego się przyzwyczaić.

Posłowie jednak nasi nie dali się odstraszyć, ale mówili i głosowali wedle sumienia i naszego przekonania. My téż cieszyliśmy się z odwagi posłów naszych, ale boleliśmy bardzo nad tem, że nam tacy mądrzy ludzie, jak są niemieccy posłowie w Berlinie, krzywdę robić i zarzuty czynić mogą. —

Żeby tedy ulżyć sobie, wygadać się i pomiarkować się, do czego to wszystko przeciw nam prowadzi, — przeciw nam, cośmy nikomu w drogę nie weszli, ale podatki płacimy i krew na wojnie przelewamy, — zebraliśmy się tutaj dzisiaj, i tutaj pogadamy sobie, a może dobrze będzie, jeśli na piśmie zostawimy, że nasi posłowie a my, to wszystko jedno, że to co posłowie nasi tam mówili, to za nas mówili, że my mamy przywiązanie do mowy naszéj, któréj nas Bóg nauczył, tak samo jak posłowie nasi i szlachta.

Powtórzę jeszcze raz, co posłom naszym, szlachcie i duchowieństwu i nam zarzucali. Oto najprzód szlachcie, że ona nas tylko namawia do polskości; a nam mieszkańcom miejskim i wiejskim, żeśmy wybrali posłów tak oto sobie na oślep, i że my wcale się o to nie kłopocemy, czy oni na naszą szkodę radzą, czy korzyść. — Co wy na to, szanowni obywatele miejscy i wiejscy? Oto wszyscy odpowiedzieli, że to nieprawda, (głosy: nieprawda!! nieprawda!!) bo my bardzo dobrze wiemy, co posłowie mówić powinni, a co nie. My czytamy gazety i wiemy, że posłowie tylko wolę naszą wypełnili i to tak dobrze, jakby nam ze serca wyjęli słowa swoje i on p. Wierzbiński i Kantak, i on p. hr. Mielżyński i Bniński, kiedy powiedzieli, że my wolimy, żeby dozór nad szkołą mieli duchowni, a nie inni ludzie. Sejm jednakowoż ustanowił nowe prawo o szkole i my przeciw niemu nie gadamy, bo przeciw prawu nikt nie gada rozsądny, bo nie trzeba, i bo kara za to; ale nie pozwolimy, aby się z nas jeszcze naigrawali. Toż to i robak się wije, kiedy go kto depce.

Mówią na świecie, że nas panowie wodzą dokąd chcą, i że my mieszczanie i wieśniacy o niczém nie wiemy, co się na bożym świecie dzieje. Tymczasem my ludzie miejscy i wiejscy napiszemy do Jś. Oświeconego ks. Bismarka, że, gdyby posłowie nasi inaczéj byli głosowali, tobyśmy do nich pisanie posłali, aby złożyli swój urząd, a my wybierzemy sobie posłów takich, którzy wedle naszéj myśli radzić będą. — My wiemy, że nas na jednego szlachcica jest 5000 mieszczan i chłopów, a więc posłowi naszemu, jeśli jest szlachcicem, trzeba tak robić jak my, a nie jak oni.

My tutaj na zebraniu oświadczymy, że my chcemy więcej oświaty u siebie, a nie umniejszenia jéj; — że my za mało mamy szkół u siebie wyższych, takich akademiow. — Bo niejeden może z nas posłał syna swego na wyższe nauki, gdzie to uczą na doktorów i sędziów, gdybyśmy je mieli w Poznaniu u siebie, toby wygoda była i mniejszy koszt.

A w sądzie, czy to nie brak sędziów naszych polskich? Wszak to nieraz przyjdzie człek tam dotąd ze sprawą ważną albo do komisarza i gada i tłomaczy się, a on nieborak patrzy i nic nie rozumie, albo licho przez tłomacza, i z pewnością, — jeżeli człowiek poczciwy, — narzeka w sercu, że go na urząd taki posłali, na którym sprawiedliwie sądzić nie może z pewnością.

A do gimnazyum, np. w Lesznie, toćby niejeden posłał syna, ale po co? kiedy tam wszystko po niemiecku. — Nasze dziecko nic albo mało co rozumie, i dla tego niemieckie dzieci prędko egzamina składają, a o polskich powiedzą, że nieuk i wypędzą. — Bogać to niema być nieukiem, kiedy siedzi na nauce, jak na tureckiem kazaniu. Ciekawym, czyby który z panów niemieckiéj narodowości nauczył się czego, gdyby do niego jaki Turek, i choćby sam turecki prorok Mahomet i sto lat najmędrsze rzeczy gadał po turecku. (Rzęsiste oklaski i przeciągłe brawo!) Ale z nas sobie żartują i powiadają, że my mamy na to nasz język polski, abyśmy gadali niemieckim. Z Turkosami, których u nas wielu w niewoli, porozumiewali się po turkosku, ale z nami to nie chcą gadać po naszemu. (Brawo!!!) Albo pytam się, coby ojcu było po takim synie, któryby ze szkoły wrócił i zamiast wołać na konie odsieb i ksobie, wołał *„links i rechts."* Nietylko matkaby płakała nad nim i ojciecby go nic rozumiał, ale i szkapy zględywały na

niego i nie wiedziały, w którą iść stronę. (Brawo — brawo!!)

Szanowni Panowie mieszczanie i wieśniacy! tak się to u nas dzieje, choć porządku Bożego przewracaćby nie trzeba! Nas jeszcze i to boli, że wielu z niemieckiéj narodowości, ci co z nami mieszkają, nie do zgody dążą, ale podszczuwają na nas, i w gazetach swych ciągle nas znieważają i obgadują.

Pytam się tedy, czy nas to boleć nie ma? Czy my nie mamy racyi, aby się skarżyć i użalać? O Szanowni Obywatele miejscy i wiejscy, przed całym światem powinniśmy się skarżyć, choć nas nie wysłuchają.

Dajmy jednak o tem świadectwo do sejmu, albo lepiéj jeszcze, napiszmy adres do Jś. Oświeconego ks. Bismarka, aby rządzić nami kazał tylko wedle prawa.

Zgadzacie się — co? (Całe zgromadzenie woła jednogłośnie: zgadzamy się, zgadzamy!)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z wiecu Gostyńskiego 17 marca. Wiec w Gostyniu rozpoczął się o trzy kwadranse na szóstą, i trwał do godziny siódméj. Zebrało się przeszło 500 osób, tak z miast jak okolicy; z tych w włościan większa połowa. Zagaił wiec *Melchior Kataryński*, gospodarz z Grabonoga; przemawiali p. *Zygmunt Janaszewski* i p. *St. Podlaski*, obywatele Gostynia. Podpisów zebrało się na miejscu przeszło 300 Porządek, spokojność i zajęcie się sprawą jak największe, w ogóle wiec powiódł się, nawet wbrew oczekiwaniom niechętnego nam *Dziennika Poznańskiego* nadzwyczajnie. — Ma wniosek p. *Holtzera* z Bojanic zebrano 5 tal. 22 sgr. 10 fen. składki dla rodziny po śp. Mielcarzewiczu z Poznania. Szczegółowe sprawozdanie później. Adres do ks. Bismarka uchwalony i do soboty u p. *Podlaskiego* do podpisywania wyłożony przesyłamy w załączeniu:

Jaśnie Oświecony Książe Kanclerzu!
Jaśnie Oświecony Książe i Panie!

Najboleśniéj dotknięci w naszych przekonaniach przebiegiem spraw o nowém prawie szkólném, a mianowicie obrażeni traktowaniem kwestyi odnoszącéj się do stosunków ludności polskiéj, zostającéj pod berłem Najjaśniejszego Cesarza Wilhelma,

my część ludu polskiego,

my mieszczanie i lud wiejski, zgromadzeni na wiecu w Gostyniu, Jaśnie Oświecony Książe Kanclerzu oświadczyć, Tobie, Panie, najpokorniéj sobie pozwalamy:

1, że posłowie z naszych powiatów wypełniali tylko wolę naszę, kiedy przemawiali i głosowali przeciw nowemu prawu o nadzorze szkoły;
2, że, gdyby posłowie nasi byli tak nie uczynili, tobyśmy dzisiaj, my ich wyborcy, żądali od nich, aby złożyli swe mandaty dla tego, że nie spełnili woli naszéj;
3, że nas ani szlachta ani duchowieństwo nie uczyniło Polakami, ale Bóg Najwyższy, — i że nas rzemieślników i chłopów jest 5000 blisko na jednego szlachcica, — dla tego poseł nasz, jeśli jest szlachcicem, czynić tak na sejmie ma obowiązek, jak my chcemy, a nie jak on;
4, że my w obec prawa i ciężarów państwa równi z obywatelami niemieckiéj narodowości, jednak w rzeczy samej jesteśmy pokrzywdzeni co do języka i sposobu kształcenia siebie, bo a, w sądach sądzą nas sędziowie najczęściéj, co nas albo wcale nie rozumieją, albo licho tylko przez tłomaczy,
b, bo nie mamy szkół wyższych u nas, które się nazywają akademiami,
c, bo nie mamy szkół przemysłowych i rolniczych, jak inne prowincye Państwa Pruskiego,
d, bo w gimnazyach polski język po macoszemu jest traktowany, a język niemiecki dla uczni mówiących li po polsku po największéj części wykładowym,
e, bo rozporządzenie rejencyjne z 26. kwietnia r. 1867 podpisane przez pana Radzce *Büntinga* nakazuje] w szkołach elementarnych, nawet wiejskich, wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego.

Sądzimy, Jaśnie Oświecony Książe Kanclerzu, że żażalenia i skargi nasze czuć i zrozumieć zechcesz, tak jak my je rozumiemy, że słowo posłów naszych uważać będziesz za nasze, i że w imię sprawiedliwości i w myśl praw konstytucyjnéj Monarchii Pruskiéj nie pozwolisz, aby nam się krzywda działa. —

Oto tenor prośby, jaką zanosimy do Ciebie, Jaśnie Oświecony Ks. Kanclerzu najuniżeńsi sludzy Mieszczanie Gostynia i ludność wiejska okolicy.

Gostyń dnia 17. marca 1872 roku.

(Podpisy następują.)

—* **Sprostowanie.** *Dziennik Pozn.* i *Kuryer* zamieścili sprawozdania z wieców w Kostrzynie i Gostyniu w wielu punktach z prawdą niezgodne. *Dziennik* pisze:

1. że dr. Szymański po dłuższéj przemowie odczytał adres do ks. Bismarka, potém odczytał adres do posłów, a w zgromadzeniu na zapytanie, czy kto życzy sobie zabrać głos, powstał ogólny tylko okrzyk: niech żyje narodowość itd. Tak nie było. Nie dr. Szymański, ale pan Świerkowski odczytał jeden i drugi adres. Zebrani okazywali udział nie samym tylko okrzykiem, ale wyraźnemi życzeniami, ażeby im sprawy mniéj jasne jeszcze lepiej wyświecano.

2. Daléj pisze, że **pragnąłby** na wiecach rozbierania prawa o dozorze szkólnym i poruszonych w piśmie jego kwestyi, przez co odjęłoby się wiecom charakter agitacyjny. Co do prawa, to *Dziennik* stoi w sprzeczności z własnym referatem, który opiewa, że na wiecu w Kostrzynie objaśniano wszystkie paragrafy tegoż prawa. Co się zaś tyczy kwestyi przez *Dziennik* poruszonych, to wprzódy zechce *Dziennik* powiedzieć, jakie to są te kwestye.

3. *Dziennik* pisze, że jeśli zwołujemy wiece, to starajmy się i dbajmy, by one **uczyły** a nie gorączkowały? Prosimy *Dziennik* o dowód, że wiece gorączkowały, a nie uczyły. Jesteśmy w możności stawienia dowodu *Dziennikowi*, że mieszczaństwo pojmuje znaczenie wieców ale *Dziennik* ich nie pojmuje. Na wiecu w Kostrzynie obywatel *Danielewski*, prosił publicznie referenta *Dziennikowego*, ażeby także zabrał głos i ze swéj strony rzecz tak ważną im wyjaśnił, ale referent *Dziennika* dla nauki mieszczeństwa ani słowa nie powiedział.

—* *Kuryer Pozn.* w sprawozdaniu o wiecach pisze: 1 wiece w Kostrzynie i w Miłosławiu były urządzone i zwołane za staraniem dr. Szymańskiego. Jestto po prostu fałszem, gdyż dr. Szymański nie wchodził w żadne stósunki ani z obywatelami Kostrzyna ani z obywatelami Miłosławia, którzy z własnéj inicyatywy powzięli myśl zwołania wieców. I to nie jest prawdą, jakoby udział na wiecu gostyńskim był mniejszy od wieca Kostrzyńskiego. W Kostrzynie było zebranych 300, w Gostyniu 600. —

Z Warmii 17 marca.

U nas to już nie mieliby Niemcy powodu skarżyć się na polonizowanie w szkołach młodych niemczyków i zarzuciéby nikt nie mógł, aby polska szlachta i polskie duchowieństwo miało robić jakieś tam agitacye. Owszem jeżeliby się coś podobnego dopatrzeć dało, to chyba z strony Niemców.

Idąc do szkoły młode niemczyki — ba niemczyki! — nie są to prawe niemczyki, bo się tylko o Niemców otarli, gdyż rodzice ich z Polaków pochodzą i wyuczywszy się po niemiecku, uważają się sami na pół za Niemców i dzieci swoje także na Niemców kierują, — idąc więc do szkoły te małe polskie Niemczyki, zabierają z sobą tylko niemieckie książki. O książce polskiéj ani wzmianki tam nie ma. Nauczyciele także nie wspomną dzieciom takim o czytaniu i pisaniu lub jakiejkolwiek bądź nauce w języku polskim. Takie więc dzieci niby pół Polacy, niby pół Niemcy nie są w rzeczy saméj ani jednymi ani drugimi. Po polsku mogą się wprawdzie dobrze rozmówić (chociaż dyalekt nie jest zupełnie czystym), ale czytać i pisać po polsku nie umią, bo nawet liter polskich nie znają. Natomiast umią czytać i pisać po niemiecku, ale wątpię, czyby się z bitym Niemcem dobrze porozumieć mogli.

Jeżeli tacy Polaczkowie chcą się kształcić wyżéj, na jakiego urzędnika, to już się zwykle kształcą w szkołach niemieckich. Z takim urzędnikiem lub nieurzędnikiem można się wprawdzie polsku rozmówić, ale nie podawaj mu pisma polskiego, bo go nie umie przeczytać. A gdy ci z niemieckiego na polskie co przetłomaczy, to taka powstaje mieszanina, że się uszy od tego odwracają i nic wyrozumieć nie można. Jeżeli Bóg pozwoli, to w przyszłości podam próbkę tłomaczenia z niemieckiego na polskie przysięgłego tłomacza sądowego. (Prosimy. Przyp. *Ored.*)

Nie inaczéj ma się rzecz z nauczycielami polskich szkół elementarnych. Kształcąc się w seminaryum mają podobno tylko 2 godziny tygodniowo nauki języka polskiego. O wykładzie innych nauk w języku polskim nie ma mowy. Więc ci, co są niby Polakami, zaniedbują często swéj mowy ojczystéj, przekładając sobie, że to przecież ich mowa przyrodzona; więc się w niéj kształcić nie potrzebują. Ci zaś, co są Niemcami z rodu lub pół-Niemcami z wychowania, korzystają mało z nauki polskiego języka, i dobrze się wysławić nie umią. Zostawszy nauczycielami, przemawiają do dzieci tłomaczonym językiem i polską rozmowę przeplatają niemieckiemi wyrazami, co wzbudza w dzieciach więcéj śmiechu niż powagi. Dla tego jeżeli nauczyciel nie jest dobrze w polskiem wyuczony, to i dzieci wiele nie nauczy. Znajdują się może wyjątki lepszych nauczycieli pod tym względem, ale bardzo małe.

Ztąd téż pochodzi owa nasza ciemnota, owa nieświadomość, owa nieumiejętność ludu polskiego w czytaniu i pisaniu, że nawet listu prostego nie umią napisać, nie wiedząc jak go zacząć i jak go skończyć. Ale jakże może być inaczéj, gdy nauczyciel nie nauczy nawet dzieci podpisywać swego nazwiska, lub nazywać po polsku miesięcy roku. Piszą oni z niemiecka; w **januarze** (w styczniu), w **auguście** (w sierpniu), w **decembrze** (w grudniu); albo téż *Andreas Scher-*

Przed stu laty.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Uścisnął młodzieniec rękę przyjaciela, a potém mówił ze skromnością i powagą nad wiek swój:

— Jeżelim dobrze zrozumiał wyrazy téj staruszki, to ja mam być wodzem!..... O mój Stanisławie, pochlebia to dumie, zadowolnić może największe wymagania, ale czy siły wystarczą, to kwestya?

— I dla czegóżby wystarczyć nie miały? — odrzekł skwapliwie Golian — przecież to nie będzie ani dziś, ani jutro, to lata miną może, lata, które użyjesz p. Kaźmierzu na kształcenie się, a potém tak dobrze możesz pan przywodzić jak kto inny, bo wszystko jest po temu; stosunki pana starosty są rozgałęzione bardzo, mir u szlachty wielki wzrośnie jeszcze po tém zajściu z Repninem, ród wasz starodawny i rycerski, a co jeszcze wiele rzeczy ułatwić może, mienie ogromne, bo to nie wiem czy jest województwo w całéj koronie, gdzieby nie było dóbr pana starosty Wareckiego, a człowiek takiego animuszu jak rodzic pański, pewnie fortuny nie pożałuje. Nic więc panu Kazimierzowi w poprzek nie stanie, chyba owe czarne oczy, o których wspomniała wojewodzanka, ale to może sekret, o który wypytywać nie godzi się — dodał z uśmiechem i patrzał z pod oka na przyjaciela.

— O! co to! to wierutna bajka — zawołał młodzieniec — ani mi to w głowie nie postało nigdy; w moim wieku?..... kochać się?..... to szaleństwo... ot, stara waryatka plecie jak na mękach; w pierwszej chwili nie wielem zważał na ten koniec przepowiedni, ale teraz widzę, że tyle w tém prawdy, co i w mojej przyszłéj wielkości, śmiechu rzecz godna i kwita — dodał.

— A przepowiednia królewiczowéj czy także śmiech wzbudza w panu Kazimierzu? — zapytał Golian.

— To przypadek tylko — mówił z niedowierzaniem pan Kazimierz.

— Niech i tak będzie — mówił poważnie Golian — gdyby jednak koniec przepowiedni poprzedził początek, nie zapominaj panie starościcu, coś winien sprawie, któréj was ojciec poświęcił.

— Ja miałbym zapomnieć przysięgi mojej i to dla kobiety? nigdy mój Stanisławie; i gdybym nawet uległ uczuciu, z którego sobie dziś sprawy zdać nie mogę, to czuję, że nietylkoby mnie nie wstrzymało na drodze powinności, ale może śmielszym uczyniło w dobijaniu się zasługi.

— Szlachetne to zamiary — mówił Golian — ale to podobno więcéj trzeba odwagi, żeby opuścić tę, co się kocha, niż życie narazić.

— Czyliś się kochał kiedy? — pytał ciekawie pan Kazimierz.

— Bogu dzięki nie kochałem się, ale widziałem zakochanych zapamiętałe, o! to stan nie do zazdrości, szczególnie jeżeli przed nami są progi za wysokie na nasze nogi.

(D. c. n.)

Józef Mazzini.

W tych dniach umarł Józef Mazzini, głośny demokrata włoski.

Józef Mazzini urodził się 28. czerwca 1808 w Genui, kolebce włoskiego republikanizmu. Był synem lekarza, wyznającego demokratyczne zasady. Wstąpiwszy na uniwersytet w rodzinnem mie-

schen zamiast Andrzéj Sierszeń; *Johan Waldick* zamiast Jan Wałdyk; *Franz Schischewski* zamiast Franciszek Szyszewski. Tak samo dzieci nie umią nazwać lub napisać po polsku imion wsi i miast.

Jaka nauka, taka oświata. Nie mówię tego, żeby wcale po niemiecku nie uczono; owszem język niemiecki jest nam potrzebny i bardzo przydatny. Gdyby go w szkołach naszych nie uczono po niemiecku, tobyśmy się nawet o to upomnieli. Ale niech uczą wyraźnie i osobno: co po polsku to czysto po polsku, a co po niemiecku to po niemiecku; taka bowiem mieszanina, jaka się teraz w szkołach dzieje, to jakby para z dymem tylko zaciemnia rozum i wyobrażenia dziecka i trzyma je w ociemku. Nauczyciele wymawiają się tém, że im wyższa władza nakazuje uczyć tylko po niemiecku. Aleć znałem ja takiego nauczyciela, — a może i więcéj się takich znajduje, — który w polskiéj szkole polskich dzieci uczył po niemiecku pacierza i historyi świętéj, — a wtém już pewnie daléj postąpił, aniżeli rozkaz władzy wyższéj.

Dotąd to jeszcze jako tako uczą się dzieci po wsiach naszych czytać po polsku, to też mogą się przynajmniéj modlić na polskiéj książce, jak tego ich dusza pragnie. Gorzéj jest po miastach naszych, gdzie też tylko 2 godziny tygodniowo uczą w polskim języku w szkołach elementarnych, a w niektórych nawet wcale nie. W tych więc miastach dzieci polskie nauczą się tylko po niemiecku czytać, a gdy wyjdą ze szkoły i chcą się pomodlić na książce, to na polskiéj czytać nie umią, a w niemieckiéj nic nie rozumieją. To jest więc źle i bardzo źle, kiedy nawet pojęcia religii i święte uczucia duszy naszéj są niemczyzną zatamowane. Dalsza oświata w takich dzieciach jest raz na zawsze zabitą, bo dziecko takie w całém życiu swojém do ręki żadnego pisemka, żadnéj książki do czytania nie bierze czy to niemieckiéj, czy też polskiéj.

Tak więc Niemcy nie mają powodu skarżyć się na polonizowanie w szkołach naszych, owszem nam to Polakom gorzko płakać trzeba nad germanizacyą, jaka trawi dzieci nasze po szkołach elementarnych. I tak, gdy dawniéj nikt nie nie słyszał o kazaniu niemieckim, teraz kilka razy do roku ksiądz takowe prawi, bo się w polskich parafiach znalazły polskie niemczyki, jak owe żabki po ciepłym deszczu. W wsiach zaś od północnej strony, sąsiadujących z Niemcami, gdzie dawniej mało ich było, to teraz Niemcy i ich mowa górują. Oj, żeby kto powstrzymał ten zalew narodowości naszéj! Ale cóż, kiedy ks. Bismark, a za nim, jak słychać, i inni Niemcy odgrażają nam niemiecką przyszłością, z czego jasno widać, że nas chcą zgermanizować, albo wcale może wyrugować z naszych siedzib.

Może im się to tak na prędce nie uda, może się za nami ujmie sam Bóg, który jest najpotężniejszym władzcą i rządzcą nad narodami i może ten Ojciec niebieski, używając rózgi na chłostanie swych dzieci, odrzuci ją. Bo co nie jest w mocy ludzi, to jest w mocy Boga Wszechmogącego.

Nowiny polityczne.

Francya. Wczoraj stracono komunistę Francuza Preau de Vedel skazanego na śmierć przez sąd wojenny. — Rząd francuzki, jak piszą, stara się u rządu angielskiego, aby mu wydał zbiegłych komunistów.

Austrya. W komitecie konstytucyjnym uchwalono, że kwota pieniężna przeznaczona dla Galicyi, ma być co 5 lat rewidowana.

— W sejmie węgierskim wzmagają się nieporozumienia między posłami. Stronnictwo Deaka postanowiło zawiązać ciągły komitet, który ma nad zgodą pracować.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 20. marca. Przyjemnie spędziliśmy wieczór poniedziałkowy w lokalu Towarzystwa przemysłowego, gdzie ks. *Tłoczyński* miał prelekcyą o stereoskopie. Zaczem prelegent wszedł na sam temat, opisał szczegółowo wszystkie części oka i ich przeznaczenie. Opis ten był wstępem do samego wykładu, który ks. *Tłoczyński* ujął w ramy przystępne, jasne, posługując się co chwila przyrządami optycznemi. Nie brakło i humorystycznych zwrotów w wykładzie, przezco prelekcya była bardzo ożywioną. Z korzyści, jakie przyniósł nam wynalazek stereoskopowy, wymienił ks. Tłoczyński: że za pomocą stereoskopu nie widzimy płaskiéj ryciny na papierze, ale grupę przedmiotów w takiéj formie i odległości jak się w naturze przedstawiają; nadto, że dla policyi mają stereoskopy wielką wartość, ponieważ tylko za ich pomocą można niechybnie rozpoznać, czy pieniądz papierowy fałszowany lub nie.

—* **Teatr polski.** Dziś w środę w teatrze *Hildebranda:* Salonowy Don Kiszot, komedya w 1 akcie, po raz pierwszy. Poczém odśpiewa panna *Kwiecińska:* 1. Aryą z opery Kopciuszek; 2. Dary, piosenkę *Moniuszki;* 3. Aryą z opery Fausta. Na żądanie: Czuła struna, komiczna operetka w 1 akcie.

—* **Pan Lutrzykowski** przybył przed kilku miesiącami do Poznania, a jako chorowity mało i bardzo rzadko wychodził z domu, trudniąc się literacką pracą. Zeszłego tygodnia zawitała policya do mieszkania jego, przetrząsła wszystkie papiery, zabrała niektóre, a jemu samemu nakazała opuścić Poznań. Pisma niemieckie piszą, że p. *Lutrzykowski,* chociaż schorzały, musi się puścić w drogę. Pan *Lutrzykowski* był dawniéj profesorem gimnazyalnym w Królestwie, a późniéj nauczycielem domowym w domu książąt *Czartoryskich* w Paryżu.

—* **Składkę na sieroty** po śp. *Mielcarzewiczu* nadesłano z Gostynia, zebraną na wiecu: 5 tal. 22 sgr. 10 fen., któreśmy wdowie wręczyli.

—* **W Nr. 148** *Oręd.* pisaliśmy, że ktoś na własną rękę zbierał podpisy pod jakąś petycyą zmyślonéj treści. Donoszą nam, że działo się to nie na Chwaliszewie, ale na W. Garbarach.

—* **Stowarzyszenie „Terra“,** świeżo w mieście naszém założone, ma na celu przyjście w pomoc rolnictwu przez ofiarowanie mu funduszów na roboty melioracyjne, drenowanie i irygacyą, i będące z niemi w związku przedsiębiorstwa, jak na budowę cegielni, szluz, mostów, dróg itp. Czas trwania Stowarzyszenia naznaczony jest na lat ośmnaście, licząc od daty zapisania w rejestr handlowy. Kapitał zakładowy wynosić ma 200,000 talarów. Suma ta podzielona jest na 1000 akcyi po 200 talarów. Podwyższenie kapitału zakładowego do miliona talarów nastąpić może za uchwałą Rady nadzorczéj, dalsze podwyższenie uchwalić tylko może walne zebranie spólników prostą większością głosów. Wpłata na akcye rozłożona jest na dziesięć rat, każda po 20 talarów. Pierwsza rata wpłaconą być powinna w cztery tygodnie po jéj rozpisaniu. Ściągnienie dalszych rat zawisłem jest od uchwały rady nadzorczéj, z tem atoli zastrzeżeniem, iż pomiędzy każdą ratą zachowany być winien odstęp przynajmniéj jednego miesiąca. Przyjmują się wszakże każdego czasu i wpłaty kilkoratowe lub całkowite. Organami stowarzyszenia są: 1) Dyrekcya; 2) Rada Nadzorcza; 3) Walne Zebranie. Dyrekcya składa się z dwóch dyrektorów, z których jeden trudnić się będzie wyłącznie kierunkiem robót, i tym będzie p. Wyczałkowski; ci dwaj reprezentują wspólnie Stowarzyszenie, i wszelkie kontrakty i piśmienne układy podpisami ich obydwóch zaopatrzone być winny. W razie różnicy zdań decyduje rada nadzorcza, która się składa z 5 osób, z grona akcyonaryuszów na rok pierwszy wybranych, poczém wybiera się rada nadzorcza na lat 5, z któréj corocznie występuje jeden z członków przez losowanie. Na czele Stowarzyszenia stoi p. inżynier *Wyczałkowski.*

Kuryer Pozn.

Wiadomości literackie.

Szkoła nr. 10 zawiera: O uchu, przykład rozmowy z uczniami. Korespondencye: z Stryja, z Zakopanego, z Oleska, z Krakowa, z Janowa; Odezwa Zarządu głównego Tow. ped. w Lwowie. Recenzye. Rozmaitości.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 20 marca.

				naj-wyższe sgr.	średnie sgr.	naj-niższe sgr.
Przenica piękna za szefel	42	kil.		100	93 1/4	91 1/4
„ poślednia	„	„	„	90	88 1/4	87 1/2
„ ordynarna	„	„	„	86 1/4	85	80
Żyto piękne	„	40	„	65	64	63 3/4
„ poślednie	„	„	„	61 1/4	60	59
	„	„	„	—	—	—
Jęczmień duży	„	37	„	52 1/2	50	47 1/2
„ mały	„	„	„			
Owies	„	25	„	37	35	32 1/2
Groch wrzący	„	45	„	67 1/2	66 1/4	65
„ na paszę	„	„	„			
Rzepik zimowy	„	35	„	—	—	—
Rzep	„	50	„	—	—	—
Rzepik letni	„	45	„	—	—	—
Rzep	„	45	„	—	—	—
Tatarka	„	„	„	—	—	—
Kartofle	„	37	„	27 1/2	25	23
Wyka	„	45	„	60	57 1/2	55
Koniczyną czerwona za ct.	100	„		tl.	tl.	tl.
„ biała	„	„	„	—	—	—

Gdańsk, 19 marca. sł. Przenica sł. i tą. Ordynarna, czerwona-patra, patra jasna i wysoko patra 120-126 funt. od 66—71 tak czerwona 126—133 75—76 tal. za 2000 funt.

Żyto słab. 120—125 funt. 49 51 tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102—110 fnt. 43—46 tal.

„ duży 106—115 fnt. 44—47 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 42 — 46 tal. dob. wrący do tal. za 2000 fnt.

Owies 37—79 tal. za 2000 fnt.

Okowita za 10,000 litr. tal.

Wrocław 19 marca.

Przenica biała za 100 Klgr.			—	6 1/3	7 11/12	tal.
dto żółta	„	„	—	6 1/3	7 2/3	—
Żyto	„	„	—	5	5 1/2	—
Jęczmień	„	„	—	4 5/12	4 5/6	—
Owies	„	„	—	4 1/3	4 7/12	—
Groch wrący	„	„	—	4 1/2	5 1/2	—
Groch na paszę			—			—

Koniczyna czerw 13 1/2 — 20 1/2 tal. biała 14 — 23 tal 50 Kilgr.

Ziemniaki 50 Kilgr. 28—30 sbr. 5 litr 3 1/2, 4 sbr

Bank rolniczo-przem. Kwilecki. Potocki i Sp. 131 pł. dnia 19. marca na giełdzie berl.

ście, poświęcił się nauce prawa i brał żywy udział w politycznym i literackim ruchu młodzieży między 1820 i 1830 r. Pierwszą pracą literacką jego była „Miłość ojczyzny Danta“. Pisywał do dzienników włoskich „Subalpino“ i „Antologia“, a w 1830 r. wyruszył do Toskany jako wysłaniec karbonaryuszów. Tutaj był wydany i schwytany, a siedząc w fortecy Savonie postanowił założyć inny związek tajemny, mający lepszą organizacyę od karbonaryuszów. Śledztwo uwolniło go od kary, mimo to król Karól Feliks kazał mu wybierać pomiędzy internowaniem a wygnaniem. Mazzini wybrał to ostatnie i udał się do Lyonu, gdzie napisał swoją „Noc w Rimini“, dzieło czysto politycznéj treści. Po krótkim pobycie na Korsyce osiedlił się w Marsylii i tu dał początek tajemnemu związkowi „Młodéj Italii“, którego zadaniem było wychować, przygotować lud włoski do dźwignięcia się i utworzenia narodowego i demokratycznego państwa. Hasłem Mazziniego było „Dio e popolo“ (Bóg i naród) i hasłu temu nie zadał kłamstwa przez całe życie. Był on, jak wiadomo, gorliwym katolikiem, z pewnym nawet odcieniem mistycyzmu, który mógł mu przeszkadzać w pracach politycznych.

W 1834 urządził wyprawę ochotników do Sabaudyi. Wyprawa skończyła się bardzo niefortunnie, a Mazzini musiał uciekać i oparł się aż w Londynie, gdzie odtąd stałą założył siedzibę, rozwijając tam wielką agitacyę polityczną. Wydawał tam rozmaite dzienniki włoskie i brał udział we wszystkich poruszeniach Włoch, a mianowicie w słynnéj wyprawie braci Bandiera w 1844. W 1849 r. w wojnie włoskiéj o niepodległość odegrał wielką rolę, a w Rzymie obrany tryumwirem, bronił się tam do ostatka. Po téj nieszczęśliwéj wojnie udał się znów do Londynu i ztamtąd nie przestawał daléj organizować rewolucyjnych ruchów włoskich 1852, 1853, 1857. W wypadkach 1859 i 1860 nie brał już prawie żadnego udziału. Przygotował cały naród do skupienia się i wyzwolenia i mógł odpocząć. Skazany na śmierć zaocznie dwa razy, dopiero w 1866 r. doczekał się amnestyi, ale nie chciał z niéj korzystać i do śmierci przesiedział w Londynie.

Potrzeba dodać, że Mazzini był wielkim przyjacielem Polski i Polaków, otwarcie zaś i ostro występował przeciw internacyonałowi i komunie, i to było powodem pewnéj oziębłości w stosunkach z Garibaldim, który ogłosił się obrońcą międzynarodowego stowarzyszenia.

Rozmaitości

—* **Hr. Maurycy Potocki** wyprawił przed tygodniem dla kilku swych znajomych z Warszawy polowanie na grubą zwierzynę w dobrach swych Berezynie w gubernii Mińskiéj. Ubito 4 łosie, 8 ogromnych niedźwiedzi i pojmano 3 niedźwiadki, nazywane na Litwie „piastunami“. Warto dodać, że Berezyńszczyzna ma obszaru do 40 mil kwadratowych, mogłaby więc w sobie śmiało kilka dzielnych księstw niemieckich pomieścić. Hrabia Maurycy posiada przecież więcéj takich kluczy, miedzy innemi księstwo zatorskie w Galicyi. Mamy jeszcze „panów“ w naszej biednéj Polsce!

—* **Pamiątka po Janie III.** Dnia 12 b. m. w kościele opieki św. Józefa w Warszawie zawieszony został w środku głównej nawy ozdobny o 60 płomieniach, z drzewa rzeźbiony i suto złocony żyrandol po Janie III Sobieskim, przez hrabinę Augustową Potocką ofiarowany czeladzi stolarskiéj, przed ołtarz ich patrona św. Józefa. (*Kur. Poz.*)

Wezwanie do przedpłaty!

Szerzyć oświatę i poczucie obywatelskie w coraz większych kołach, w coraz głębszych warstwach naszego społeczeństwa w sposób praktyczny, ciągły i dla wszystkich przystępny; budzić, rozwijać i łączyć wszystkie siły i czynniki życia narodowego wobec grożących im ze wszech stron niebezpieczeństw, oto powody i cele, dla których postanowiliśmy wydawać od dnia 2. kwietnia roku bieżącego (780 3)

GAZETĘ WIELKOPOLSKĄ,

pismo **codzienne** polityczne większych rozmiarów, **tańsze** od wszystkich dotychczasowych a redagowane w duchu narodowym na podstawie wiary i tradycyi przodków.

Unikając niepotrzebnych sporów, wolne od skrajnych zasad i dążeń wszelkiego rodzaju, pismo to podawać będzie;

na miejscu naczelnem: zwięzłe rozprawy o kwestyach bieżących, przeglądy wypadków krajowych i zagranicznych, treściwe sprawozdania z sejmów pruskich, niemieckich i austryackich;

w drugiéj części: najświeższe wiadomości polityczne, korespondencye z kraju i zagranicy, telegramy polityczne i handlowe;

w trzecim dziale: kronikę miejscową i prowincyonalną, rozporządzenia rządowe i doniesienia kościelne, wiadomości literackie, naukowe i artystyczne, krótkie artykuły dotyczące rolnictwa, przemysłu, handlu, spraw ekonomicznych, społecznych i innych gałęzi nauk pożytecznych, pisane w sposób treściwy i jasny.

na czwartem miejscu: ogłoszenia (inseraty) płatne:

w odcinku wreszcie obrazki społeczne, krajowe, historyczne, życiorysy, przeglądy pism polskich i słowiańskich, jako téż ważniejszych dzieł z bieżącéj literatury naszéj i zagranicznej, recenzye przedstawień teatralnych.

Zapraszając do licznéj prenumeraty, redakcya zapewnia, że wszelkich dołoży sił, ażeby starannie opracować wszystkie działy pisma i swemu zadaniu godnie odpowiedzieć.

Poznań, 15. marca 1872.

Maksymilian Jackowski, wydawca pisma

Dr. Kazimierz Szulc, Dyrektor pisma.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 sgr., w całem państwie pruskiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen. W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum.

Cena ogłoszeń (inseratów wynosi od wiersza drobnego druku (pięciołamowego) 1 i pół sgr., reklamy (wraz z tłómaczeniem) 3 sgr.

Redakcya i Administracya „Gazety Wielkopolskiéj" znajdować się będzie na św. Marcinie No. 82, wchód także z Podgórnéj ulicy No. 1.

WIEC.

W niedzielę dnia 24. marca o godzinie **4.** po południu odbędzie się w sali p. Feibelsona na **Borku** pod Ostrzeszowem.

WIEC,

celem uchwalenia adresu do ks. Bismarka i posłów naszych, na który zapraszają (783 2)

Degurski Franciszek. Urbański Andrzej. Dr. Przyjemski. W. Marweg. A. Krauze. Panecki.

Do wykonywania robót

sztukatorskich, marmuryzacyjnych i cementowych

jako to, dekorowania salonów, budowania ołtarzy, robienia **statuów, chrzcielnic** pomników i posadzek, poleca się

A Marcinkiewicz,

Sztukator

(711 3) w Poznaniu ul. Podgórna 8.

Wiec w Miłosławiu

celem uchwalenia stosownego publicznego oświadczenia w obec ostatniego wystąpienia ks. Bismarka, Prezesa ministerstwa pruskiego, mianowicie w sprawie języka polskiego odbędzie się w niedzielę palmową (765 3)

dnia 24. marca

o godzinie 2 po południu w lokalu p. *Jańczakowskiego.* Na który zapraszają

Fr. Czernicki. mularz. *K. Mioduszewski.* mularz.

5000.

W **5000** egzemplarzy wyjdzie na tydzień przed Wielkanocą numer wstępny

Gazety Wielkopolskiéj,

pisma politycznego, codziennego, najtańszego polskiego. (779 3)

Inseraty, po 1 sgr. 6 fen. od wiersza drobnego, po 3 sgr. za reklamy, przyjmują:

Księgarnia **Daszkiewicza**, ślósarska ulica nr. 5.
Drukarnia **Gazety Wielkopolskiéj** Piekary nr. 3 (w podwórzu)
Cukiernia p. **Pfitznera** Stary Rynek.
Handel cygar p. **Fontowicza** Nowa ulica (Bazar).

Z polecenia Prześwietnego Konsystorza wydzierżawiać będę **plus licitando** role plebańskie w **Górze** pod Żninem na dniu **26. b. m.** o godzinie 2. po południu. **Warunki** dzierżawy przejrzeć można na **probostwie u niżéj podpisanego.** 763

Ks. J. Lipkowski

Góra ad Żnin. Administrator.

Dnia 27. b. m. od godziny **9. z rana sprzedawany będzie na probostwie w Trzelnicy** wszelki żywy i martwy inwentarz, jako to: **konie, bydło, sprzęty gospodarcze, i domowe, wozy, powozy** i t. d. **za natychmiastową zapłatę przez publiczną licytacyą.** (760 3)

Proboszcz.

Towarzystwo pożyczkowa Przemysłowców miasta Poznania.

Walne Zebranie

członków **w niedzielę dnia 24. marca** o godz. 7. wieczorem w lokalu **Towarzystwa przemysłowego.** (774 8)

Porządek dzienny:

1. Przeczytanie protokołu ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Komisyi do rewizyi rachunków za rok 1870.
4. Wybór 12 członków do Rady nadzorczéj w myśl § 19. Nowych ustaw.
4. Wnioski Członków.

Zarząd.

Losy Oryginalne

do **4 klassy 145.** król. prusk. **Loteryi** (ciągn. od **26** Kwietnia od **3** Czerwca rb. ([illegible] 3)

1/1 po 80 tl. 1/2 po 40 tl. [illegible]

poleca

J. Mondrè

(Chwaliszewo 39.)

W. Trzciński [illegible] Stawski

Rzeźbiarz i pozłotnik. Wodna ul. 25.

Poleca swój zapas **sprzętów kościelnych** w drzewie rzniętych i pozłacanych, jako to: **Ołtarzyki do noszenia, Chorągwie z obrazami czeskiemi, Baldachimy, Chrzcielnice, Świeczniki, Figury Św. Pańskich, Pasye na krzyże i Rezurekcyonarze.** Nadto **oprawia obrazy,** wreszcie **wykonuje wewnętrzne odnawianie kościołów lub też budowanie nowych** ołtarzy i t. d. (777 1)

Sukna, (751 2)
Materye na paletoty,
Bukskiny,
Kamizelki etc.
Dery podróżowe,
Szale podróżowe,
Wykwint. **kołdry** do spania.
Kołdry watowane.
Poznań Rynek **63.**

Robert Schmidt.

Na **Święta Wielkanocne** poleca wielki zapas

szynek i kiełbas

wędzonych. (770 3)

M. Zakrzewicz.

Stary rynek. Jatka nr. 9

Zdatnego ceglarza poszukuje 784 3

T. Rakowski

w Miłosławiu.

Ucznia, posiadającego języki niemiecki i polski poszukuje księgarnia 771 2

M. Jagielskiego,

przy ulicy Wrocławskiéj

Szczepy owocowe

w każdym i najlepszym gatunku są po umiarkowanych cenach do nabycia w **Kobylempolu** p. Poznaniem u nadogrodowego

757 3 **Schulca.**

Farby

tarte, suche i doprawione w rozmaitych kolorach **Zaprawioną farbę** z woskiem do froterowania podłogi. **Oleje** maszynowe, **pokosty, lakiery, smarowidła** na wozy. **Petroleum, kwas** karbolowy w płynie i w proszku do desinfekcyi etc. **Atrament** swojéj fabryki, doświadczonéj dobroci poleca (775 2)

R. Barcikowski.

Skład materyałow aptecznych etc. przy ulicy Nowéj w Bazarze

Materye

wiosenne i latowe **trwałe** w kolorze odebrałem i polecam. Dla wygody odbiorców moich sprowadziłem i inne artykuły, wchodzące w zakres garderoby męzkiéj, jako to: **kapelusze** najnowszéj formy, **maciejówki, kołnierzyki, krawaty, slipsy, guziki** do rękawów, **spilki** i t. p. 782

Matecki

w Kostrzynie.

Do **Gazety Wielkopolskiéj** przyjąć może jeszcze (761 3)

2 towarzyszów

drukarnia

T. H. DASZKIEWICZA.

Silną i smaczną ulubioną

Herbatę

funt po 6, 8. 9, 10 i 12 Zł. pol

Arac de Mandarin

Btl. oryginal: po 25 sgr. poleca

I. N. Piotrowski

(676) w Poznaniu.

KATOLIK

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym, wychodzi w Królewskiéj Hucie i kosztuje ćwierćrocznie 8 sgr. 6 fn. KATOLIK zasługuje na rzetelne i liczne poparcie nasze tém bardziéj, że pracując korzystnie już **piąty** rok nad ludem górnośląskim, walczy z brakiem funduszów. Znając dokładnie szlachetną tendencyą KATOLIKA, mogę go sumiennie polecić jako **wzorowe pismo** dla **klasy średniej** i **ludu naszego.** (738 5)

Jeden z czytelników wielkopolskich.

Handel.

Miasteczko w W. Ks. Poznańskiém **z okolicą polską** życzy sobie kupca **Polaka,** ponieważ w tém mieście nie masz ani jednego handlu polskiego. Bliższa wiadomość w Eksped. Oręd. (756 2)

Przyjaciela Dzieci i Ml. można zapisywać za 7 i pół sgr. ćwierćrocznie na wszystkich pocztach krajowych, za talara wprost w redakcyi, za co go się cały rok franko posyła. Za 2 i pół talara odbiera się franco wszystkie cztery roczniki, zawier. razem około 800 str. wielkiego formatu i **352 rycin.** Uprasza się o rozszerzenie tego pisma. Dla nauczycieli cenę się zniża. 697 1.

J. Chociszewski Poznań.

Nakładca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmadicke w Poznaniu.